

# Mościcki, Henryk

---

## Dyskusja po referatach Adama Korty i Emila Kipy

---

Przegląd Historyczny 42, 167-170

---

1951

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

rodził się w Polsce kapitalizm. Wiąże się z tym szereg innych zjawisk historycznych, dotyczących najbardziej może interesującego nas w tej chwili momentu, plebejskiego nurtu w naszych dziejach. Sięgając do tego nurtu postępowego musimy zająć się popularyzowaniem i upowszechnianiem zdobyczy nauki na tym odcinku wśród całego narodu polskiego. Nie jest więc rzeczą przypadku, że w całym kraju szereg historyków włącza się w formie czynnej do prac Towarzystwa Wiedzy Powszechnej poprzez opracowywanie pewnych epok naszych dziejów czy prelekcje w naszych zakładach pracy i ośrodkach wiejskich. Sądzę, że sesja naukowa poświęcona Oświeceniowi polskiemu powinna przedyskutować formy najlepszego spopularyzowania znajomości epoki Oświecenia wśród szerokich mas ludowych.

Upoważniony przez Prezydium zwracam się raz jeszcze z gorącym apelem do historyków, do naukowców, ażeby zagadnienia popularyzacji i upowszechniania nie były im obce, ażeby włączyli się do tego wspólnego nam wszystkim dzieła.

#### HENRYK MOŚCICKI

Referat prof. Kipy miał objąć krytyczny przegląd stanu badań nad dziejami politycznymi drugiej połowy XVIII stulecia. Nie chcę tutaj uzupełniać w suchy, bibliograficzny sposób tego referatu, chcę poruszyć tylko niektóre zagadnienia. Prof. Kipa na wstępie do swego referatu zazaczył, że w 1920 roku S z y m o n A s k e n a z y uderzył na alarm z powodu tej katastrofalnej sytuacji, gdy dziejami Polski w dobie nowożytnej zajmowali się przeważnie cudzoziemcy. Kiedy bowiem nauka niemiecka przede wszystkim, ale i francuska, angielska, rosyjska rzucała całe stopy opracowań źródeł poświęconych naszym dziejom, oceniając je niejednokrotnie w sposób tendencyjnie wrogi, w najlepszym wypadku bezkrytyczny, wtedy my odpowiadaliśmy najwyżej jakimiś głosami publicystów mniej lub więcej zdolnych, które oczywiście nie były w stanie zrównoważyć olbrzymiego materiału, jaki nam dawali obcy. Askenazy zwrócił jeszcze szczególną uwagę na konieczność powiązania dziejów Polski z dziejami ogólnoeuropejskimi. Jeżeli weźmiemy historiografię Polski okresu drugiej połowy XIX stulecia, to właśnie zamknięcie się w zaścianku jedynie naszych prac badawczych i naszych materiałów jest jedną z wybitnych cech tych prac. Historycy polscy w zakresie dziejów nowożytnych nie podejmowali prawie badań w archiwach, badań źródłowych. I niewątpliwie zasługą Askenazego było skierowanie tych pracowników do obcych archiwów dla wydobywania stamtąd pierwszorzędnej wagi materiałów.

Inna sprawa, jeżeli chodzi o jego oświetlenie, o jego poglądy na postacie, zagadnienia itd. Pod tym względem mogą istnieć i istnieją bardzo różnorodne

zdania. Askenazy zwracał uwagę przede wszystkim na dzieje polityczne i dyplomatyczne, a nie uwzględniał w dostatecznym stopniu zagadnień społecznych, gospodarczych, ogólnoiდეowych, które na gruncie właściwej metody badań naukowych splatają się jak najściślej także z zagadnieniami politycznymi i dyplomatycznymi. Askenazy miał też niewątpliwie idealistyczne podejście do niektórych zjawisk, może pod wpływem wypadków rozgrywających się na początku wieku XX.

Rzecz charakterystyczna, że w latach 1915 — 1918 widzimy pewien nawrót do zgłębiania przyczyn upadku państwa polskiego w oczekiwaniu i w przededniu jego odrodzenia. Tak więc grono różnych historyków — powiedzielibym: z obozu krakowskiego — podjęło cykl odczytów pt. *Przyczyny upadku Polski* obejmujących z tego punktu widzenia całość naszych dziejów. Jednakże i te referaty zrodziły się z potrzeb chwili i odzywają się tam pewne akcenty, które dziś są już dla nas zupełnym anachronizmem. Jak dalece szeroki zasięg miały nawet takie poczynania naukowe świadczy chyba o tym fakt, że w tym samym czasie ukazują się prace publicystyczne, a zwłaszcza bardzo głośna w swoim czasie książka Ch o ł o n i e w s k i e g o *Duch dziejów Polski*, w której w sposób fałszywy zostały przedstawione wydarzenia końca XVIII wieku. A jak ogromny wpływ wywarła ona na współczesną młodzież, na pisarzy, literatów! Zaciążyło to nad całym pokoleniem międzywojennym. I dzisiaj jednym z zadań historiografii w tym zakresie jest ostateczne wyrzucenie tych bardzo błędnych i bardzo sugestywnych pojęć i podejście do tych zagadnień na podstawie szczerze naukowej i sprawiedliwej oceny. Prof. Kipa wspomina o tym, że niezależnie od dziejów politycznych posiadamy już poważne prace z zakresu dziejów wychowania, następnie z dziejów gospodarczych i nawet z historii literatury. Mnie się zdaje, że warto byłoby ten obraz uzupełnić jeszcze tym, że tutaj historycy literatury dali nam również dużo cennego materiału. Takie znakomite dzieło, jak *Literatura polska K o r b u t a*, jest dla historyków bezcennym źródłem pomocniczym, którego nowe wydanie niezmiernie byłoby dla nas pożądane.

W swoim referacie prof. Kipa stosunkowo mało mówił o literaturze odnoszącej się bezpośrednio do osoby Kołłątaja. Zdaje się, że zainteresowanie działalnością, życiem, ideologią Kołłątaja trwa mniej więcej przez trzy dziesiątki XIX wieku. Wtedy zjawiają się np. w pismach emigracyjnych przedruki rozmaitych prac Kołłątaja. Może nie bez znaczenia jest to, że w latach sześćdziesiątych ub. wieku ukazuje się przedruk książki *O upadku Konstytucji 3 maja*, a poza tym różne przyczynki, zarówno przychylnie jak i nieprzychylnie wobec Kołłątaja. Potem to zainteresowanie urywa się i wznowione zostaje dopiero dzięki znakomitym pracom Korzona czy też, przede wszystkim, Tokarza. I dopiero na początku XX wieku, w przededniu pierwszej wojny światowej następuje znowu pewien nawrót do zainteresowania się osobą Kołłątaja. Zjawia się wtedy świetna monografia W a c ł a -

w a T o k a r z a *Ostatnie lata Hugona Kołłątaja*, książka, która po dziś dzień posiada niezwykłą wartość. Tokarz w swojej książce daje nam nie tylko krytyczny przegląd literatury oszczerzej w stosunku do Kołłątaja, ale stara się wyjaśnić pewne zagadnienia związane z tym niejasnym okresem po Insurekcji Kościuszkowskiej. Moim zdaniem, o ile Askenazy nie docenia przede wszystkim społecznej roli rozmaitych instytucji, związków, stowarzyszeń itd., o tyle Tokarz zwrócił na to uwagę tak jak i poza tym na inne rzeczy, o których tylko incydentalnie wspomina, np. lata 1797-9, czy później, po powrocie Kołłątaja. Jest jeszcze jeden szczegół, który warto by może tak samo szerzej rozwinąć. Mianowicie, w moim przekonaniu oddziaływanie Kołłątaja na myśl polityczną Polski nie kończy się z końcem XVIII i początkiem XIX wieku, ale rozwija się dalej w głąb. Istnieją pewne dane na to, że już zaraz po trzecim rozbiórce występują reminiscencje niektórych poglądów Kołłątajowskich w spisku Gorzkowskiego. Można odnaleźć myśl Kołłątajowską w niektórych poczynaniach emigracyjnych. I na szczęście obecnie jesteśmy świadkami odrodzenia tej myśli, w której ileż znajdujemy użytecznych dla nas wskazań, jak jest nam bliski, jak jest współczesny i ile z jego prac i dzieł może płynąć wiedzy i nauki!

Druga monografia okolicznościowa wydana w setną rocznicę śmierci Kołłątaja, praca J a n i k a, który zreasumował niektóre badania i korzystał z prac Tokarza, jest owiana sympatią dla Kołłątaja. I tutaj znowu nawet z tej monografii, której bynajmniej nie uważam za wystarczającą, można wydobyć pewne szczegóły, które wymagałyby bliższego rozpatrzenia. Janik wspomina nie tylko w książce, ale i w osobnym artykule o stosunku Kołłątaja do Kościoła i duchowieństwa. Spotkałem się np. z pewnymi materiałami dotyczącymi udziału Kołłątaja przy redagowaniu Aktu Połanieckiego i związanych z tym wypadków. W tych materiałach znajdujemy np. niesłychanie interesujące wypowiedzi Kołłątaja na temat stosunku duchowieństwa do Aktu Połanieckiego i w ogóle do Powstania Kościuszkowskiego. Wspomina on m. in. o takim fakcie, że pleban czy proboszcz w Połańcu w kilka dni po wydaniu Aktu Połanieckiego odmawiał żołnierzom rewolucji spowiedzi i udzielenia rozgrzeszenia. Jest to drobny szczegół, który może się rozrosnąć do gruntownej i wnikliwej rozprawy. Trzeba wspomnieć, że Tokarzowi poza książką o ostatnich latach Kołłątaja zawdzięczamy też prace dotyczące reformy Akademii Krakowskiej i rozmaitych spraw związanych ze szkolnictwem. Rzecz charakterystyczna, że w poprzednich pracach stosunkowo mało mówiło się o tych sprawach. Pamiętajmy, że wtedy uniwersytet krakowski był pod silną presją tych czynników klerykalno-konserwatywnych, które niechętnie patrzyły na walkę Kołłątaja z obskurantyzmem i z ówczesną reakcją klerykalną.

Te uwagi chciałem zakończyć wnioskami dotyczącymi niektórych zadań, jakie przed nami jako przed historykami tutaj stoją. Mówimy o Kołłątaju,

piszemy o Kołłątaju, ale proszę spróbować dostać dzieła Kołłątaja. Przecież wielkie biblioteki nie mają tych dzieł. Pewne reedycje, wydaje mi się, są potrzebne. Będzie to oznaczało bezpośrednie zbliżenie Kołłątaja do świadomości ogółu.

Druga sprawa dotyczy monografii poświęconej w ogóle Kołłątajowi. Wydaje mi się, że w tej chwili przystąpienie do monografii naprawdę źródłowej jest rzeczą trudną i przedwczesną. Przede wszystkim musimy się przyznać z żalem do tego, że my naprawdę nie wiemy, jaka jest rękopiśmienna spuścizna po Kołłątaju. Stąd płynie wniosek, który został już przyjęty, że zinwentaryzowanie spuścizny rękopiśmiennej w postaci odpowiednio przygotowanego katalogu jest rzeczą najpilniejszą. Zresztą wiadomo mi, że ta praca została rozpoczęta i znajduje poparcie odpowiednich czynników; miejmy więc nadzieję, że taki inwentarz, niezbędny do dalszych prac, będzie mógł ukazać się w druku. Dopóki nie nastąpi reedycja pism Kołłątaja i wydanie tego inwentarza, można mówić tylko o pewnych przyczynkach mniej lub bardziej ważkich, ale niezmiernie doniosłych, które należycie nam oświetlić i zbliżyć do chwili dzisiejszej człowieka będącego prekursorem nadchodzących czasów.

#### STEFAN ŻÓŁKIEWSKI

Chciałbym usłyszeć w dalszej dyskusji odpowiedzi na kilka kwestyj, które nas bardzo frapują i które dotychczas nie były poruszone. Ja, jako historyk literatury, mam niezmiernie kłopoty właśnie z danymi historycznymi, z możliwością jakiegś sensownej i naukowej interpretacji faktów literackich. Otóż podstawowe zagadnienie jest takie: jaki ma być nasz stosunek do obecnego stanu badań, do obecnego dorobku i do zasobu historiografii wieku XIX, którym dysponujemy. I niejasno dotychczas mi się przedstawia, jaki ma być ten nasz stosunek do historiografii dotychczasowej, do tych właśnie padających tu nazwisk Askénazego, Konopczyńskiego i innych. Mnie się wydaje, że po wysłuchaniu referatu pułkownika Korty każdy historyk literatury, nie specjalista od XVIII wieku, musiał zdać sobie sprawę, że wywody referenta dotyczące roli ruchów plebejskich, roli chłopstwa, doceniające znaczenie wszelkich walk wyzyskiwanych przeciwko wyzyskiwaczom to jest sprawa istotna. Ale powstaje wtedy pytanie, dlaczego my o tym nic nie wiemy? Dlaczego, jeżeli mamy tyle znakomitych prac z zakresu XVIII wieku, to na ten temat krążą tylko głuche legendy? Czyżby to była tylko sprawa przypadku? Dokumenty istnieją, i to dość liczne, ale — jak tu prof. Mościcki powiedział — na temat np. prześladowań chłopów-kościuszkowskich insurgentów przez proboszcza były tylko wzmianki i tylko bardzo wybitny erudyta może je odszukać w nawale tekstów.